

ks. Mateusz Wichary

Ekumeniczny potencjał doświadczenia nawrócenia

14 czerwca 2014 roku na Stadionie „Pepsi Arena” w Warszawie zgromadziło się prawie 20 tys. osób; dzień później ponad 10 tys. Zgromadzonych witały życzenia zwierzchników kilku protestanckich Kościołów: Ewangelicko-Augsburskiego, Ewangelicko-Reformowanego, Ewangelicko-Metodystycznego, Baptystycznego, Zielonoświątkowego, Chrystusowego, Bożego w Chrystusie oraz Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. Do grona tego dołączył również krakowianin, katolicki biskup Grzegorz Ryś, a samo wydarzenie odbywało się z błogosławieństwem kardynała Kazimierza Nycza, metropolity warszawskiego.

Warto dodać, że i uczestnicy również wyrażali ową wyznaniową różnorodność, gdyż pochodzili z bardzo różnych środowisk kościelnych. Dwa dni wcześniej, 12 czerwca, podobne wydarzenie skupiło około 2000 osób w katowickiej Archikatedrze Chrystusa Króla, gdzie gospodarzem obecnym na uroczystości wraz z większością wymienionych wyżej zwierzchników, był arcybiskup Wiktor Skworc, metropolita katowicki.

Co było okazją do owych wydarzeń? „Festiwal Nadziei”, czyli ewangelizacja Franklina Grahama, amerykańskiego kaznodziei baptystycznego. Inicjatorem takich wydarzeń na całym świecie jest Billy Graham Evangelistic Association, organizująca kampa-

nie ewangelizacyjne wraz z ojcem Franklina, Billym, od lat 50. XX wieku.

Warto dodać, że tegoroczne wydarzenie było kontynuacją historycznego przyjazdu Billy'ego Grahama do Polski w 1978 roku. Historycznego w perspektywie ekumenicznej. 11 października 1978 roku w katedrze pw. Chrystusa Króla w Katowicach Billy Graham głosił ewangelizacyjne kazanie. Biskup katowicki Herbert Bednorz powitał go na otwarciu tego wyjątkowego ekumenicznego wydarzenia słowami: „Witam wielkiego kaznodzieję amerykańskiego Billy'ego Grahama i otwieram największe w historii diecezji nabożeństwo ekumeniczne”¹. O ile wiem, dla polskiego Kościoła katolickiego było to pierwsze doświadczenie ekumeniczne związane z ewangelikalnym² skrzydłem protestantyzmu, natomiast Billy Graham był właśnie w Polsce po raz pierwszy powitany przez dostojnika katolickiego tak wysokiego szczebla.

A zarówno w roku 1978, jak i 2015 chodziło o nic innego, jak o ewangelizację, czyli wezwanie do nawrócenia.

Myślę, że fakt, iż ewangelizacja potrafi skutecznie łączyć Kościoły, które w innych wymiarach służby i doktryny dzieli tak wiele, jest ważny i zasługuje na analizę oraz wskazanie możliwych wniosków. Różne cele ekumenii, jak również różny satysfakcjonujący jej model dla stanowiska protestanckiego, które preferuje model jedności w różnorodności, i dla katolickiego, które optuje za ekumenią eucharystycznej jedności, raczej nie sprzyjają optymizmowi w spoglądaniu na osiągnięcie ekumenicznych porozumień. Twierdząc jednak, i będę się starał do tego przekonywać, że istnieje ekumenia peregrynacji; niewidoczna, ale prawdziwa ekumenia wspólnej tożsamości osób nawróconych, niezależnie od konfesji i różnic, nawet tych nie do przejścia. Ma ona potencjał autentycznego jednoczenia nas w drodze, pielgrzymowaniu ku Chrystusowi, który przecież przesy-

¹ *Billy Graham w Polsce*, Warszawa 1978, s. 143.

² Więcej nt. specyfiki ewangelikalizmu zob. T. J. Zieliński, *Protestantyzm ewangelikalny. Studium specyfiki religijnej*, Warszawa 2013.

cięży nasze ograniczenia. Owa świadomość wspólnoty, którą daje nawrócenie, czyli odnawiające działanie Boga w duszy³, daje radość i błogosławieństwo, niezależnie od wszelkich różnic i wątpliwości.

1. Orędzie Billy'ego Grahama jako wezwanie do nawrócenia *par excellance*

O jakim nawróceniu mówię? Od czego i do czego? Ze względu na owe ekumeniczne dziedzictwo pozwolę sobie zaproponować właśnie orędzie Billy'ego Grahama jako wskazujące sedno doświadczenia nawrócenia, a jednocześnie definiujące jego ekumeniczny potencjał⁴.

O co chodzi w nawróceniu? Swoją wykład słowa Bożego w Poznaniu 36 lat temu Graham kończy pytaniem wprost:

³ Oczywiście, definicja nawrócenia i jego odniesienia do odrodzenia jest – nawet na gruncie protestanckim – szeroko dyskutowana, szczególnie gdy chodzi o uchwycenie relacji działania człowieka, w tym jego wiary, do działania Ducha Świętego oraz roli w tym doświadczeniu głoszonego słowa Bożego. Przyjmowane modele rozciągają się od ściśle monergistycznych po semipelagiańskie, we wszystkich jednak pojawia się przekonanie, że w tym doświadczeniu spotykają się, mając istotne znaczenie: Duch Święty, grzesznik, wiara i słowo Boże, przyczyną jest łaska, a skutkiem odrodzenie, czyli nowe, zyskane dzięki Bogu życie. Więcej zob. P. Helm, *The Beginnings. Word and Spirit in Conversion*, Edinburgh 1986; W. Grudem, *The Gospel Call and Effectiv Calling i Regeneration*, [w:] *Systematic Theology. An Introduction to Biblical Doctrine*, Grand Rapids 2000, s. 669–708. W ujęciu polskim: *Nawrócenie – pierwszy krok życia chrześcijańskiego*, [w:] K. Wiazowski, *Podstawowe zasady wiary chrześcijańskiej*, Warszawa 2000, s. 223–228.

⁴ Tę część referatu opieram na tekście swojego wystąpienia pt. „Nawrócenie jako ekumeniczne doświadczenie krzyża w przesłaniu Billy'ego Grahama” na ekumenicznym sympozjum naukowym „Krzyż – drogowskazem zbawienia i jedności”, zorganizowanym 12 czerwca 2014 roku w Katowicach przez Archidiecezjalną Komisję Ekumeniczną i Dialogu Międzyreligijnego w Katowicach oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach i Stowarzyszenie Teologów Ekumenistów w Polsce.

Można debatować na różne tematy, ale zasadniczo chodzi o jedno: Czy Jezus Chrystus jest Panem twojego życia? Czy jesteś Jego prawdziwym uczniem? Tylko On może zmienić Twoje życie⁵.

I dalej:

Co więc masz uczynić? Upamiętać się! Co to znaczy? Oznacza to, że zgadzasz się zmienić sposób swego życia, wyznać swój grzech przed Bogiem. Oznacza to zmianę myślenia, postawienie Chrystusa na pierwszym miejscu w swoim życiu. Następnie przez wiarę musisz powiedzieć: Jezu, wejdź do mego życia i weź mnie w swoje ręce⁶.

Zatem nawrócenie to doświadczenie. To osobiste, bezpośrednie spotkanie grzesznika i jego Zbawiciela w modlitwie związanej z podjęciem wyjątkowej decyzji: przekazania swego życia w opiekę i panowanie Chrystusowi.

W szczególności nie jest to decyzja Kościoła ani rodziny, niezależnie od tego, jak doniosła byłaby ich rola jako świadków Jezusa Chrystusa. Nawrócenie to osobiste spotkanie z Bogiem i osobista decyzja. W podsumowaniu cytowanego kazania Graham ujął to następująco:

powinieneś sam podjąć decyzję, ponieważ Bóg obdarzył cię wolną wolą. Do niczyjego życia nie wdziera się On gwałtem. Sam musisz o tym zadecydować. Na pytanie Chrystusa możesz odpowiedzieć TAK albo NIE. Jaka to więc będzie odpowiedź? Wielu z was tę decyzję może podjąć dzisiaj, ponieważ drugi raz taka okazja może się nie zdarzyć w waszym życiu. [...] On powstał z martwych i jest żywym Chrystusem. W tej chwili może On wejść do twego serca i obdarzyć Cię nowym życiem już tu, w doczesności, jak i na całą wieczność⁷.

W wezwaniu tym widać dostępność nawrócenia; jego bezpośrednią bliskość dla wszystkich słuchających, niezależnie od

⁵ *Billy Graham w Polsce*, dz. cyt., s. 22.

⁶ *Billy Graham w Polsce*, dz. cyt.

⁷ *Billy Graham w Polsce*, dz. cyt., s. 77–78.

wyznania. Wymaga jedynie kroku wiary; aktywności duszy, która w modlitwie zdaje się na Chrystusa, powierzając łasce Bożej obecnej w Chrystusie.

Idąc dalej, nawrócenie to osobiste doświadczenie krzyża Chrystusa. W orędziu z pamiętnej wizyty w Katowicach w 1978 roku amerykański kaznodzieja głosił, iż krzyż „ukazuje odrażającą istotę naszego grzechu”⁸. Grzechu, który towarzyszy nam od urodzenia, jest powszechny, dziedziczny⁹, zasługuje na sąd¹⁰. Grzechu, który stara się wypaczyć nasz umysł, otępia sumienie, opanowuje wszystkie dziedziny życia, „wywołuje pożądanie, zazdrość, nienawiść, wojny. Wszystko to jest spowodowane grzechem w ludzkim sercu”¹¹.

Krzyż również „ukazuje wielką miłość Bożą”. Oto „Bóg patrzy na tę planetę i powiada: Mimo grzechu, mimo ludzkiego buntu, nadal miłuję człowieka i zamierzam go zbawić”¹². Krzyż to dowód największej miłości Bożej. Ukrzyżowanie zaś to moment, gdy „Bóg wziął twoje i moje grzechy i włożył je na Chrystusa. On wziął moją śmierć, mój sąd, moje piekło, mój krzyż”¹³.

Dlatego „krzyż jest jedyną drogą do zbawienia. Krzyż przekreśla wszystkie inne drogi, rzekomo prowadzące do zbawienia. Dzisiaj słyszymy wiele głosów. [...] Krzyż powiada jednak: nie ma innej drogi, wszystko inne prowadzi jedynie do zniszczenia, śmierci i piekła”¹⁴.

Ów krzyż trzeba przyjąć. Billy Graham głosi:

Krzyż obdarza nasze życie mocą. Gdy tylko znalazłem się przy krzyżu, przestałem być taki jak przedtem. Przy krzyżu każdy staje się nowym czło-

⁸ Billy Graham w Polsce, dz. cyt., s. 145.

⁹ Billy Graham w Polsce, dz. cyt., s. 146.

¹⁰ Billy Graham w Polsce, dz. cyt.

¹¹ Billy Graham w Polsce, dz. cyt.

¹² Billy Graham w Polsce, dz. cyt.

¹³ Billy Graham w Polsce, dz. cyt.

¹⁴ Billy Graham w Polsce, dz. cyt., s. 147.

wiekiem. „Kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przemienęło, oto wszystko stało się nowe”. Czy osobiście przeżyłeś ten fakt?¹⁵.

Warto podkreślić, że owa głoszona ewangelia krzyża porządkuje wiarę niepewną, wątpliwą. Graham raczej nie kieruje swych słów do ateistów. Przeciwnie. Zakłada jakąś wiarę w swych słuchaczach: przemawia do nich przecież w oparciu o autorytet Pisma Świętego, uznając że będzie on szanowany. A jednak wcale jej wartości nie potwierdza, lecz przeciwnie, deprecjonuje. Nie utożsamia jej bowiem z wiarą zbawczą. Tak jakby mówił: to wspaniale, że masz chrześcijański światopogląd, znasz podstawowe fakty wiary a nawet chodzisz do kościoła. ALE – i tu pojawia się skierowanie owego człowieka ku krzyżowi Chrystusa wraz z pytaniem: czy rozumiesz? Czy oparłeś się na nim? Na tym, czego tutaj dokonano? Tylko takie oparcie rodzi pewność i radość. Takie oparcie – i nic innego – jest faktycznie nawróceniem.

Tak pojmovane nawrócenie jest doświadczeniem:

fundamentalnym dla tożsamości chrześcijańskiej. Niekoniecznie musi przeczyć wymiarowi sakramentalnemu, ale bądź działa od niego niezależnie, bądź je uprzedza – jak w przypadku apostoła narodów Pawła z Tarsu, który najpierw widzi Jezusa i Mu ulega, a potem się chrzci¹⁶.

To doświadczenie rozgrywające się między samym Bogiem a grzesznikiem. W swym chrystocentryzmie jest tak ścisłe, że zbędne okazują się wszelkie pouczenia doktrynalne poza samym

¹⁵ *Billy Graham w Polsce*, dz. cyt., s. 147.

¹⁶ Z perspektywy mojego wyznania chrzest (wymiar sakramentalny) powinien następować po nawróceniu – bądź jako akt wiary reagującej na owo wezwanie duszy. Warto dodać, że na gruncie protestanckich teologii można je również rozumieć w perspektywie zasadności chrztu niemowląt jako realizację Bożych zamierzeń wskazanych uprzednio w chrzcie. Tak np. rozumiał chrzest niemowląt Abraham Kuyper, reprezentant teologii reformowanej. Więcej zob. M. Wichary, *„Cała rzeczywistość dla Chrystusa”*. *Abraham Kuyper (1837–1920) jako przedstawiciel kalwinistycznej teologii politycznej*, Warszawa 2014.

orędziem wzywającym do nawrócenia, liturgia czy nawet wspólnota Kościoła. To wydarzenie, w którym jedynym narzędziem Bożym, które musi się pojawić, jest przesłanie ewangelii. A więc jedynym narzędziem niezbędnym dla powstania chrześcijanina jest przedstawienie Jezusa Chrystusa i wezwanie do nawrócenia – czy przez głoszone słowo Boże jako kazanie, czy też przez osobiste zwiastowanie/świadcstwo osoby nawróconej.

Co w swej istocie jest wezwaniem nie do zmiany przynależności konfesyjnej, ale do zmiany tożsamości względem Boga, poprzez Chrystusa.

2. Ekumeniczny potencjał nawrócenia – możliwe wątki refleksji

Pozwolę sobie zaproponować kilka sugestii dotyczących wpływu doświadczenia nawrócenia na jedność chrześcijaństwa.

Po pierwsze, nawrócenie jest doświadczeniem pozaeklezjalnym w tym sensie, że żaden Kościół nie może go zawłaszczyć dla siebie. Wystarczy słowo Boże, świadectwo, które mogą dojść grzesznika w bardzo różnorodny sposób – np. poprzez artykuł w sieci, kazanie, książkę. Nawrócenie apostoła Pawła nie było eklezjalne, podobnie jak nawrócenie eunucha etiopskiego czy strażnika więziennego w Filippi. Przez swą samodzielność, nieskrępowanie jako dzieło Boga w duszy staje się więc chrześcijańskim dobrem wspólnym. Niezależnym od woli Kościołów, a jednocześnie dla Kościołów koniecznym.

Po drugie, paradoksalnie, właśnie z powodu owej własnej pozakościelności, niezależności jest w swym charakterze dla wszystkich Kościołów dostępne i wspólne i może być – i w moim odczuciu jest – płaszczyzną spotkania i jedności. To narzędzie zmiany, przychodzenia królestwa Bożego, które jest błogosławieństwem ponad wszystkimi, ale i dla wszystkich. Narzędziem niemożliwym do oswojenia i kontroli, ale w Bożej łasce obecnym i dostępnym wszędzie, gdzie głoszone i przez wiarę przyjmowane jest orędzie Ewangelii.

Po trzecie, ponieważ nawrócenie jest doświadczeniem wywołanym przez słowo Boże powiązane z wiarą, definiuje jako płaszczyznę jedności odrodzoną świadomość. Jej źródłem jest to samo dzieło ewangelii Chrystusowej i Ducha Świętego w duszy grzeszników. Owa wiara w Słowo jest bowiem dyspozycją duszy, wewnętrznym ukierunkowaniem, które wywołuje w nim przeżywanie określonych treści Bożego Objawienia. Ten wymiar znów jest niemożliwy do zawłaszczenia przez jakikolwiek Kościół. A z drugiej strony, jest wspólnym, głębokim doświadczeniem, które przekracza wszelkie eklezjalne tożsamości. I w końcu, jest doświadczeniem tak wpływającym na duszę, że doświadczający go potrafią się rozpoznać, zrozumieć, nawet niekoniecznie zgadzając się we wszystkim.

3. Nawrócenie jako jedyne niezbędne dzieło Boże tworzące chrześcijańską tożsamość

Warto nad tym aspektem nawrócenia jako wspólnego, przekraczającego eklezjalne ramy doświadczenia Bożej przemiany zatrzymać się nieco dłużej. Zazwyczaj, właśnie ze względu na jego nieuchwytność, zsubiektywizowanie, niemożność ujęcia w kontrolowany przez Kościół (Kościół) sposób, a w końcu wprowadzanie niepokojącego rozróżnienia na nawróconych i nienawróconych w poprzek struktur wyznaniowych, w praktyce ekumenicznych kontaktów wywołuje nieufność, poczucie zamętu, co przyczynia się do odrzucenia jego użyteczności jako płaszczyzny poszukiwania jedności.

Chciałbym jednak spróbować obronić tezę, iż właśnie nawrócenie i nic innego powinno być naszą nadzieją. Ono bowiem faktycznie, jako dzieło Ducha Świętego w duszy grzeszników niezależnie od wyznania, wprowadza jako jedyne autentyczną jedność. Kerygmat, kult czy hierarchia to wszystko są istotne i konieczne wymiary chrześcijaństwa, ale żaden z nich nie jest w stanie zastąpić właśnie owego odradzającego działania Ducha w sercu człowieka. I żaden z nich nie jest w stanie stworzyć jed-

ności, gdyż ich zadanie jest wobec tożsamości chrześcijańskiej, która jest podstawą jedności, służebne, a nie konstytutywne.

Tezy tej bronić będę w oparciu o refleksję Abrahama Kuypera (1837–1920), holenderskiego teologa i polityka przełomu wieków XIX i XX, który był praktycznym ekumenistą – stworzył sojusz partii reformowanej i katolickiej w parlamencie¹⁷.

Kuyper zastanawiając się nad naturą poznania naukowego, które rozumie jako poznanie tworzące nowe, poszerzające perspektywy postrzeganie rzeczywistości, prowadzi następujące rozumowanie. Wychodząc od lingwistycznych rozważań nad czasownikami *widzieć*, *postrzegać* w językach starożytnych w ogóle, a biblijnych w szczególności, dochodzi do przekonania, iż *poznanie* to pojęcie, które „nie odnosi się do bycia bądź nie bycia [czegoś]”¹⁸. Przedmiotem owych poszukiwań nie jest suma spostrzeżeń wszystkich ludzi, gdyż takie poznanie jest niewystarczające: „każdy z nas wie niezliczoną ilość rzeczy, które całkowicie leżą poza sferą nauki. Wiesz, gdzie mieszkasz i kim są twoi sąsiedzi. Znasz imiona swoich dzieci”¹⁹. Poznanie nie jest więc tożsame ze znajomością wielkiej liczby niepowiązanych ze sobą faktów.

Myślący podmiot „szuka prawdy”²⁰, czyli odzwierciedlenia rzeczywistości w swej świadomości. Owa świadomość znów musi się poszerzyć, uspołecznic: „[p]rzedmiotem nauki nie może być ten człowiek czy tamten, ale rodzaj ludzki jako taki lub, innymi słowy, ludzka świadomość”²¹. Ta świadomość musi być uwspólniona, dzielona z innymi. Odkrycie staje się częścią *nauki* poprzez odniesienie właśnie do owego całokształtu ludzkiej świadomości. Ideałem jest więc, by poszczególne dziedziny nauki dążyły, przy świadomości swego obszaru refleksji, do jak

¹⁷ Temat ten omawiam szerzej w kontekście koncepcji antytezy w teologii społecznej Kuypera. Zob. M. Wichary, „*Cała rzeczywistość...*”, dz. cyt., s. 109–124.

¹⁸ A. Kuyper, *Principles of Sacred Theology*, Grand Rapids 1954, s. 61.

¹⁹ A. Kuyper, *Principles of Sacred Theology*, dz. cyt.

²⁰ A. Kuyper, *Principles of Sacred Theology*, dz. cyt., s. 63.

²¹ A. Kuyper, *Principles of Sacred Theology*, dz. cyt., s. 65.

najszerzego harmonijnego współlistnienia z innymi dziedzinami, by owa świadomość wciąż się rozwijała.

Rola wspólnej świadomości jest więc kluczowa. Kuyper dochodzi tu do trzech podstawowych relacji w nauce:

Rozmyślnie podkreśliliśmy, iż musi istnieć organiczna relacja pomiędzy przedmiotem badań a *naszą osobą*. Relacja pomiędzy przedmiotem a naszym myśleniem nie wystarcza, skoro proces myślenia nie może istnieć inaczej niż w powiązaniu z myślącym podmiotem. [...] Stąd dla wszelkiej nauki konieczna jest potrójna organiczna relacja pomiędzy podmiotem a przedmiotem. Musi istnieć organiczna relacja między owym przedmiotem a *naturą*, pomiędzy przedmiotem a *naszą świadomością* oraz pomiędzy przedmiotem a *naszym światem pojęć*²².

Poznanie zachodzi więc poprzez powiązanie uwspólnotowionej świadomości badacza z przedmiotem jego badań, przedmiotu badań z rzeczywistością oraz przedmiotu badań z pojęciami, których do jego opisu używa badacz.

Po co o tym mówić?

Pomyślmy o pierwszej wskazanej relacji, uwspólnotowionej świadomości badacza z przedmiotem jego badań. Podstawmy pod badacza ekumenistę, a pod przedmiot badań tożsamość i jedność chrześcijańską. Otóż wskazanie konieczności tej relacji tłumaczy nam, czym jest dialog i o co chodzi w ekumenizmie. Po pierwsze, ekumenista musi być zakorzeniony w tożsamości swej wspólnoty / Kościoła. Inaczej nie ma uwspólnotowienia. Po drugie, ekumenista musi być zaangażowany w autentyczny dialog. Inaczej nie będziemy w stanie się zrozumieć, nie znając wykształconych w naszych środowiskach pojęć. To oznacza, że musimy rozmawiać dla jedności. Proces dialogowania to proces wykuwania jedności. Bez dialogu deklaracje o poszukiwaniu jedności są fikcją i obłudą.

Ta sama relacja, gdy uświadomimy sobie, że ostatecznie mówimy o Bogu i Jego działaniu pośród nas, dowodzi również, jak

²² A. Kuyper, *Principles of Sacred Theology*, dz. cyt., s. 67–68.

ważna w poznaniu jest wspólna świadomość Boga i Jego na nią wpływ:

Bez pocucia Boga w sercu nikt nie posiadzie poznania Boga, a bez miłości lub, innymi słowy, świętej sympatii dla Boga, to poznanie nigdy nie będzie obfite w treść. [...]. [W] żadnym przypadku nasza nauka [teologii, a i również doświadczenie jedności, przyp. M. W.] nie poczyni kroku naprzód, jeśli nie zostanie zbudowany pomost pomiędzy przedmiotem a podmiotem [...]. Jeśli więc w naszym wewnętrznym przekonaniu nie istnieje pocucie obecności Boga i jeśli w naszym duchowym wymiarze istnienia nie ma więzi, która przyciągałaby nas do Boga i powodowałaby w nas miłość, by ku Niemu się zbliżyć, wszelka nauka jest niemożliwa²³.

Kuyper kreśli tu w wyjątkowy sposób uzasadnienie dla często spotykanej w różnych tradycjach chrześcijańskich intuicji, iż prawdziwe poznanie Boga jest nierozzerwalnie związane z miłością ku Niemu; iż istnieje nierozzerwalność poznania i relacji do Boga; i że w związku z tym poznanie intelektualne ani – dodam – działalność ekumeniczna nie są neutralne ani oderwane od więzi z Bogiem w innych wymiarach. Dowodzi to, iż mówić o Bogu nie można prawdziwie, nie kochając Go prawdziwie. I nie można również mówić prawdziwie o jedności bez owej miłości. W tym sensie nie istnieje obiektywna, dostępna dla wszystkich wiedza o Bogu bądź nauka o Nim. I nie istnieje prawdziwa ekumenia bez przemienionej przez Ducha i Słowo świadomości, bowiem nie istnieje bez niej wspólna, łącząca nas Boża rzeczywistość.

Nie istnieje więc prawdziwa ekumenia bez nawrócenia. Tylko tam, gdzie Bóg w świadomość ludzi wkracza i ją przemienia, istnieje wspólna, jednocząca treść; to łaska Bożego odrodzenia. Jak już wspominałem, ta treść poddaje się opisowi poprzez pojęcia, które muszą być wspólnie rozumiane²⁴, aby poznanie

²³ A. Kuyper, *Principles of Sacred Theology*, dz. cyt., s. 112–3.

²⁴ Ich istnienie jest kluczowe, o czym mówi trzecia wskazana przez Kuypera relacja. Świadomość, w tym stanie, w jakim się znajduje, uzbrojona w taki

było spoiwem wszystkich, w których świadomości działa Bóg. Tu z pewnością zasadne by było przywołać imperatyw posługiwania się biblijnym aparatem pojęciowym nie tylko ze względów pragmatycznych (są one wspólne dla wszystkich chrześcijan), ale i opatrnościowych: myślę, że słusznie jest założyć, że dobrze jest nimi się posługiwać, skoro to je właśnie Bóg wybrał jako narzędzia opisu siebie i nas. Ale nawet jeśli owego wspólnego poznania nie ma, nawet jeśli owe pojęcia nas skłócają i dzielą, to nie przeczy to przecież owej bardziej pierwotnej rzeczywistości łaski. Ona jest, nawet jeśli daje o sobie znać wyłącznie intuicyjnie. Rzeczywistość poprzedza opis. I daje nadzieję, a przede wszystkim potwierdza sens poszukiwań jedności jako istniejącej dzięki działaniu Bożemu przez człowieka jedynie odnajdywanemu.

Nawrócenie więc wydaje mi się jedynym koniecznym czynnikiem jedności. Ono sprawia, że pojawia się najbardziej podstawowy wymiar tożsamości chrześcijańskiej – przynależność do wspólnej, Bożej rodziny, dająca prawo nazywania się bratem i siostrą w Chrystusie. Jest wymiarem wspólnej przynależności znacznie mocniejszym niż wszelkie próby opisywania jej w sposób dogmatyczny, kultowy bądź strukturalny.

Mówię to będąc w pełni przekonany o tym, iż dogmatyka jako poszukiwanie wierności prawdzie Bożej i liturgia jako poszukiwanie wierności w oddawaniu Bogu czci w sposób, który Jemu się podoba, oraz eklezjologia jako poszukiwanie swej podmiotowości w Bożym Królestwie są konieczną i potwierdzającą autentyczność nawrócenia troską tak Kościoła, jak i chrześcijanina. Muszą jednak ustąpić w pierwszeństwie nawróceniu/odrodzeniu. Choć bowiem dogmatyka, liturgia i struktura tworzą tożsamość Kościoła, nadając kształt jego doktrynie, nabożeństwu i funkcjonowaniu, to przecież żąd-

a nie inny aparat pojęć, uczestniczy aktywnie w tworzeniu owego odzwierciedlenia rzeczywistości. Dla porządku dodam, że relacja druga, czyli pomiędzy przedmiotem badań a rzeczywistością wydaje mi się poza fenomenologią religii niesprawdzalna, wymaga aktu wiary.

na z nich nie może zastąpić aktywności duszy: wiary, która jest dziełem Ducha Świętego.

Pozwolę sobie zakończyć to wystąpienie nakreśleniem obrazu w oparciu o biblijny motyw rzeki Bożej, który odnajdujemy w Księdze Rodzaju 2, Psalmie 1, Księdze Ezechiela 47, Apokalipsie 22. Ta rzeka to odradzające dzieło Bożej łaski w duszy grzeszników. Owe dogmatyczno-liturgiczno-strukturalne konstrukty wyznaniowe pozwolę sobie porównać do systemów nawadniających tereny wokół owej rzeki Bożej; systemów potrzebnych, a nawet niezbędnych do właściwego funkcjonowania Bożego królestwa, które widzę jako ogród nawadniany owymi życiodajnymi strumieniami. Ale systemy te są całkowicie pozbawione sensu bez owej drogocennej wody, której są sługami i bez której tracą swą użyteczność, niezależnie od swego stopnia skomplikowania, piękna, skuteczności, antyczności czy funkcjonalności.

Ta Boża rzeka jest niezastąpiona. Jest nadrzędna wobec wszelkich systemów irygacyjnych. I płynie niezależnie od nich, niezależnie od nas. To systemy potrzebują jej, nie odwrotnie. Jej źródło leży poza naszą jurysdykcją. Dlatego jest wspólne i nawadnia nie tylko nasz ogród. A próby zwrócenia wszystkich jego strumieni tylko do nas są tak samo mało rozsądne, jak próby nawodnienia ogródka działkowego strumieniami Niagary. Swoją drogą, zasypując kanały sąsiada uważajmy, żebyśmy sami się nie odcięli od życiodajnych strug.

Używając tego porównania, można powiedzieć, że nasza lojalność i tożsamość powinny być ukształtowane przede wszystkim wobec rzeki płynącej z Bożego przybytku, a nie wobec systemów irygacyjnych. To ona daje życie, nie one. Oczywiście, każdy z nas powinien przy którymś z owych systemów się zaangażować i robić to rzetelnie. Dzięki temu nawadniamy Boży ogród; to wspaniałe i chwalebne powołanie. Możemy nawet z tych naszych sieci irygacyjnych być dumni i uważać, że nasze są najlepsze i najpiękniejsze. A reszta nawet się do nich nawet nie umywa.

Ale jeśli znamy smak wody, wody, która wytryskuje ku żywotowi wiecznemu (J 4, 14), nie dajemy się zwieść tej wtórnej lojal-

ności, jakkolwiek, powtarzam, jest ona słuszna i potrzebna. Zaryzykowałbym nawet opinię, iż traktowanie owej lojalności wobec swego systemu irygacyjnego jako podstawowej czy jedynej istniejącej stawia pod wielkim znakiem zapytania to, czy owej wody w ogóle posmakowaliśmy. Jakkolwiek wysoko bowiem oceniamy jej doniosłość, znając smak owej wody będziemy wiedzieć, że to ona jest celem ich funkcjonowania, a nie na odwrót. Znając jej smak, rozpoznamy również, o ile starczy nam odwagi na rozmowę, wśród pracowników innych systemów irygacyjnych ludzi doświadczających tego samego błogosławieństwa bycia orzeźwionymi ową wodą, choćbyśmy byli przekonani o zawodności ich systemu nawadniającego. I staną się dla nas ważni i bliscy.

Więcej nawet. Możemy żywić nadzieję, że owa woda, jej odżywcza i uzdrawiająca moc sprawi, że będziemy coraz bardziej do siebie podobni. Nabierzemy do siebie zaufania. Zaczniemy rozmawiać o naszej pracy, o tym, co nam idzie, a co nie. I być może w takiej dobrej atmosferze będziemy w stanie budować owe systemy znacznie bardziej do siebie podobne, bardziej skuteczne, nawzajem zachęcając się do pracy. A może nawet kiedyś zupełnie dobrowolnie uznamy, że warto gdzieniegdzie je ze sobą połączyć?

Dom rozdwojony nie ostoi się (Mt 12, 25). Królestwo Boże nadeszło (Mt 12, 28). Pijmy wodę z tego samego źródła i nie bójmy się z siebie cieszyć, jeśli się przy tym spotkamy.